Nr. 296. Lwów — Niedziela dnia 22 Grudnia. **Rok 1901.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: F. 4 Ad. Zenona | N. 29 Zaczat. B. | Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 7 m. 57 | Długość dnia godzin 8 minut 5
Jutro: św. Wiktoryi P. | Myny i Ermoh. | Zachód „ „ 4 m. 2 | Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Czas odnowić przedpłatę

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Dzieci niewolnicze.

Wykryto teraz haniebny proceder francuskich fabrykantów szkła, istnych, jak się okazało, handlarzy niewolników i zarazem fabrykantów aniołków. Od r. 1894-ego, w którym we Francyi zakazano ustawą państwową zatrudniać w przemyśle dzieci, niemające jeszcze lat trzynastu, kupowali ci fabrykanci tłumy włoskiej ubogiej dziatwy, przeważnie w neapolitańskiem, sporządzali dla niej fałszywe metryki, świadczące o tem, że ich ludzki towar już ma więcej, niż lat 13-cie, i zaludniali swe huty tym poniewolnym robotnikiem. Byli specyalni agenci, którzy kupowali dziatwę u rodziców, albo ją wykradali na wywóz do Francyi. Ponieważ służba chłopaków na hutach jest bardzo uciążliwa, a życie niezdrowe, zwłaszcza, że o przedłużenie jego nikt nie dbał, przeto dzieci marły jak muchy i co roku nowe ich transporta sprowadzano z Włoch. Śledztwo wykryło, że hutnicy okrutnie postępowali z tymi niewolnikami, jakżeby pragnęli ich prędkiej śmierci. O takie życzenie wręcz ich oskarża profesor Chiaparelli, delegowany do zbadania tej sprawy przez „Turyński komitet opieki nad włoskimi robotnikami za granicą". Powiada on w swym raporcie, że takie dziecko włoskie doszedłszy do pełnoletności, mogło wytoczyć hutnikowi proces, a że już nie było mu potrzebne, więc po prostu na hutach starano się o to, aby bezdomna dziatwa prędko umierała. Znajdował on ją nietylko w południowej Francyi, gdzie hut wyrabiających butelki, bardzo dużo, ale także pod Paryżem i na pograniczu belgijskiem, gdzie się na hutach wyrabiają szlifowane szkła. Wszędzie ta włoska, sprzedana do niewoli dziatwa podobna jest do zdziczałych, drżących ze strachu, okrytych ranami i głodnych zwierzątek. Hutnik trzyma swych niewolników w zamknięciu, nie przystępuje do nich bez bata i siarczystych połajanek, nic im nie płaci, a karmi odpadkami, zbieranymi na rynku. Każda huta ma dostawczynię zgnilizny, wyrzucanej z hall targowych; z tych śmieci mają niewolnicy obiad, nazywany przez robotników „la pourriture" (zgnilizna). Tak więc, państwowa ustawa z r. 1894-ego, która bezwarunkowo zakazała zatrudniania w fabrykach dzieci, niemających jeszcze pełnych lat trzynastu, zmusiła hutników, którzy bez takich dzieci obejść się nie mogą, do szukania wyjścia w nieludzkiej, ale bardzo korzystnej dla nich zbrodni.

W hucie niepodobna się obejść bez małych pomocników, których praca jest lekka. Huta — to duża, czarna od kopciu szopa, w której po środku stoi ogromny piec, podobny zewnętrznym kształtem do kopicy siana. Wewnątrz pieca — płomień i roztopione szkło. Przez otwory, których jest kilkanaście, robotnik bierze końcem piszczeli metalowych trochę szklanego płynu, wyjmuje go z pieca i w powietrzu wydmuchuje zupełnie tak, jak dzieci wydmuchują przez słomkę bańki mydlane; potem zaś, kiedy szkło jest jeszcze miękkie i gorące, wkłada wydmuchniętą bańkę w glinianą formę butelki, szklanki, karafki lub innego naczynia i tu wprawia tę bańkę w szybki ruch wirowy. Tak powstaje szklany przedmiot pewnego kształtu. Otóż każdy robotnik, uzbrojony w metalową piszczel, musi mieć dwóch lub trzech pomocników, koniecznie małych, aby mogli przykucnąć pod otworem w piecu; jeden z nich trzyma glinianą formę, drugi obsypuje jej wnętrze proszkiem, trzeci na dany przez robotnika znak, przykłada do wydmuchanego przedmiotu nóż, aby ów przedmiot odpadł od piszczeli. Oto cała robota małych pomocników.

Jeżeli oni są krewnymi robotników, to ci obchodzą się z nimi dobrze; w przeciwnym zaś razie na nich skrupiają swój gniew, gdy im się nie uda robota, za którą najczęściej biorą od sztuki: oderwie się szkło od piszczeli, koszlawo wyjdzie z formy, pęknie przy obcinaniu nożem, — zawsze malec winien, zawsze on dostaje piszczelą, albo szkłem jeszcze gorącem, które nietylko parzy, ale tworzy bolesne rany. Okropne jest życie takiego malca, jeżeli nie ma nikogo, ktoby za nim się ujął.

Otóż włoskie dzieci, zaprzedane do niewoli w hutach francuskich, miały życie męczeńskie. Ustawa państwowa z r. 1894-ego zapomniała uwzględnić to, że w hutach niepodobna się obejść bez małych chłopaków; nie pamiętała także o tem, że wskutek konkurencyi i innych coraz większych ciężarów, nakładanych na przemysłowców, nie mogą oni ani pieców tak przebudować, aby zamiast dzieci można było używać do pomocy dorosłych ludzi, ani tych dorosłych wynagradzać jak samodzielnych robotników. Fabrykanci musieli albo zamknąć swe huty, albo też obchodzić ustawę z r. 1894-ego. Naturalnie, wybrali to drugie, więc sama ustawa ich zdemoralizowała: zaczęli kupować dzieci, fałszować ich metryki, ustawicznie drżeć o to, że się nadużycie wykryje, więc kneblować usta tym dzieciom, trzymać je w ciągłym postrachu, a wreszcie pożądać ich śmierci, aby wyrósłszy i poznawszy, jak były wyzyskiwane, nie wystąpiły ze skargą. Przy wielkiej konkurencyi i przy coraz droższej robociznie chcieli też mieć jakiś zarobek, więc odbijali się na niewolnikach. Tak zwolna dochodzili aż do okrucieństwa, które każdy człowiek może daleko łatwiej w sobie rozwinąć, aniżeli cnotę.

Teraz jest skandal i może będzie dyplomatyczna sprawa między Włochami a Francyą, ale któż winien? Oczywiście, bezpośrednio hutnicy i agenci, dostarczający niewolników, pośrednio jednak — bezwyznaniowy liberalizm, który rozluźnił moralność, wyziębił ludzkie uczucia, oraz — ustawodawstwo, robione na kolanie przez parlamenty, zupełnie niezdolne do takiej ważnej pracy.

Konferencye ugodowe. — Kwestya Trentyna.

Piszą nam z Wiednia, 20 grudnia:

W sprawie ugodowych konferencyi niemiecko-czeskich, dyrekcya niemiecko-ludowego stronnictwa w Czechach, które w Izbie poselskiej ma tylko dwóch reprezentantów: Pradego i Kindermanna, uchwaliła wczoraj w Libercu rezolucyę, że rząd powinien zwołać **wszystkie** stronnictwa niemieckie w Czechach, aby im przedłożyć pytanie, czy obeszłą konferencyę ugodową? Znaczy to, że p. Prade, który podczas ostatnich wyborów stoczył namiętną walkę z wszechniemcami, dziś sądzi, iż bez ich udziału w konferencyi nie można rozpocząć akcyi ugodowej. W tym samym duchu inny członek niemieckiego klubu ludowego dr. Sylvester (Salcburczyk) oświadczył: „Bez udziału wszechniemców wszelka ugoda z Czechami jest wykluczona. Skoro w ostatnich wyborach sejmowych w Czechach wszechniemcy zdobyli najwięcej mandatów, im też w kwestyi niemiecko czeskiej przysługuje kierownictwo. Jeżeli nie zgadzają się na ugodę, natenczas trzeba przypuszczać, że także ludność niemiecka w Czechach nie chce o niej słyszeć".

Przeciwko temu rozumowaniu możnaby podnieść, że wszechniemcy wprawdzie relatywnie uzyskali najwięcej mandatów, ale jednak tworzą tylko drobną mniejszość pomiędzy wszystkimi posłami niemieckimi w sejmie czeskim (25 : 91); powtóre, że reprezentują tylko najradykalniejszą warstwę ludności, gdy wielcy właściciele i postępowcy reprezentują jej część nie tylko liczniejszą, ale także poważniejszą. To też prezes klubu niemiecko-ludowego Styryjczyk dr. Derschatta oświadcza się za konferencyami, sądzi, że wszechniemcy powinni odstąpić od stanowiska, że przed wprowadzeniem niemieckiego języka państwowego nie wolno rozpoczynać układów z Czechami. Żądanie to, przy którem dziś znowu obstaje *Ostdeutsche Rundschau*, zdaniem dr. Derschatty, jest niedorzeczne, ponieważ nie ma żadnej możności wprowadzenia niemieckiego języka państwowego bez przyzwolenia Czechów. Ale nadto dr. Derschatta napomknął, co niemal wszystkie dzienniki zamilczały, że ewentualnie posłowie prowincyi alpejskich ujrzeliby się zmuszonymi wobec sporu niemiecko-czeskiego stanąć na boku. P. Derschatta więc wyraźnie zaleca konferencye ugodowe. Program, który ten poseł wygłosił wczoraj pod formą interviewu, przypomina poniekąd manifestacyę innego, głośnego swego czasu posła styryjskiego dr. Kaiserfelda w r. 1866, gdy chodziło o przygotowanie ugody węgierskiej (zjazd w Aussee).

W związku z tą kwestyą pozostaje uwaga prezydenta Izby poselskiej hr. Vettera, którą przytacza *Hlas Naroda*. Hr. Vetter zauważył, że na konferencyach ugodowych należałoby rozwiązać też kwestyę, czy język niemiecki ma być urzędownie ogłoszony językiem obrad parlamentu? Oczywiście ta uwaga odnosi się przedewszystkiem do pytania, czy interpelacye i mowy w innych językach mają być umieszczane w protokole stenograficznym? Na początku bieżącej kadencyi ta kwestya przez kilka tygodni zaprzątała Izbę, hr. Vetter tymczasowo obstawał przy dawnej metodzie nieumieszczania takich interpelacyi w protokole, aż w tym względzie na mocy porozumienia stronnictw zapadnie uchwała Izby.

Także Eksc. Dawid Abrahamowicz, według tegoż źródła, zauważył, że tę kwestyę powinny rozwiązać konferencye ugodowe niemiecko-czeskie.

Co do nas, sądzimy przedewszystkiem, że ani losy parlamentu, a temmniej całego państwa, nie mogą spoczywać na łasce sporu niemiecko czeskiego i kaprysach kolejno zdobywających tam przewagę żywiołów radykalnych. Austrya nie jest pars ad nexa Czech, lecz Czechy są prowincyą państwa, jak wszystkie inne, ani nawet największą, ani najludniejszą. Od tego, czy tam mogą i chcą lub nie mogą i nie chcą się zgodzić szowinistyczne stronnictwa, nie może zależeć przyszłość parlamentu. Gdyby wszystkie inne stronnictwa, opierając się suggestyi, stanowczo odsunęły na bok ten wieczny spór niemiecko-czeski, przestałby on natychmiast grozić rozbiciem parlamentu, ubezwładnieniem państwa etc.

Nowy namiestnik Tyrolu br. Schwartzenau osiadł już w pałacu królewskim w Innsbrucku. Pomiędzy zwołanymi teraz na krótką sesyę sejmami, nie znajduje się tyrolski. Oczywiście dlatego, ponieważ posłowie włoscy grożą obstrukcyą na samym wstępie. Nowy namiestnik, który jako szef sekcyi w ministeryum spraw wewnętrznych, brał udział w akcyi ugodowej, będzie się starał uprościć drogę nowemu sejmowi.

Vaterland ogłasza dziś w tej sprawie długą korespondencyę z Tyrolu, która oświadcza się przeciwko ugodzie na podstawie znanego projektu komisyi sejmowej i kończy zapewnieniem, że energiczna i stała postawa rządu skłoni lojalną ludność włoską do odstąpienia od zapowiedzianej obstrukcyi. Jak wiadomo, *Vaterland* w tej kwestyi ogłasza artykuły pro et contra, nadsyłane z różnych obozów Tyrolu. Po dzisiejszym, prawdopodobnie wkrótce zjawi się inny (pióra dra Kathreina albo br. Riccaburg) wyłuszczający konieczność autonomii Trentyna, o ile na to pozwala jedność Tyrolu.

Z przebiegu ostatnich wyborów, w których konserwatywni i liberalni Włosi zostali wybrani na podstawie tego samego programu autonomii Trentyna, trudno wnosić, aby którekolwiek stronnictwo włoskie odstąpiło od owego żądania. Bądź co bądź, powinien się znaleźć środek posunięcia tej kwestyi na drogę rokowań i zapobieżenia rozbiciu nowego sejmu.

Memoryał w sprawie polskiej.

Kuryer Poznański otrzymał i ogłosił memoryał o sprawie naszej, napisany — jak się wyraża to pismo — przez męża stanu jednego z południowych państw niemieckich. Autor przedstawił swą pracę „wysokiej osobistości", która zażądała jej od niego, a *Kuryer Poznański* otrzymał kopię za pośrednictwem swego przyjaciela. Memoryał składa się z dwóch części: w pierwszej autor opisuje co było i jest w Wielkopolsce, w drugiej — kreśli obraz prawdopodobnej przyszłości. Tej drugiej części *Kuryer Poznański* jeszcze nie podał, pierwsza zaś, właśnie ogłoszona przezeń, tak brzmi:

Kwestya polska stanowi dziś dla Prus zagadnienie bez wyjścia. Nie zawsze tak było. Przed stu dwudziestu laty, w epoce zaborów, położenie na wschodnich kresach monarchii pruskiej było na wskróś odmienne od dzisiejszego. Idea narodowościowa nie była rozbudzona. W samem społeczeństwie polskiem był ustrój społeczny takim, że go raczej rozstrojem nazwać można było. Szlachta po części wprost chętnie przyjmowała niemieckie rządy. Liczne zastępy z jej szeregów wstępowały w służbę pruską i germanizowały się, czego dotąd widzimy ślady w nader licznych polskich nazwiskach, w sferach wojskowych i urzędniczych pruskich. O antagonizmie rasowym do Niemców nawet mowy nie było. Wszak jeszcze przed rozbiorami kolonizowała szlachta polska, zwłaszcza w zachodnich powiatach dzisiejszego Księstwa i Prus Zachodnich, karczunki leśne i nieużytki kolonistami niemieckimi, których potomkowie tam dotąd istnieją i stanowią wraz z późniejszą kolonizacyą Fryderyka Wielkiego, która również na opór u Polaków nie napotykała, samo jądro dzisiejszej niemczyzny w Księstwie. Miasta były po części nawskróś niemieckie.

Wielki postęp kulturalny, uregulowanie nowych stosunków administracyjnych, choć twardych, po poprzednim bezrządzie polskim, wszystko to ułatwiało postępy germanizacyi. W dodatku demokracya polska w pierwszych dziesiątkach lat porozbiorowych była o wiele więcej antyrosyjską, jak antypruską, tak, że chwilami o partyi pruskiej wśród postępowych żywiołów polskich mówić było można. Z Warszawy usposobienie to rozlewało się na zachód. Sprzedaż ziemi Niemcowi na wschodnich kresach nie uchodziła za nic złego.

Epoka napoleońska pozornie tylko przerwała ten dla germanizacyi korzystny okres czasu. W niej właśnie widzimy, że naród, zdolny do politycznych zapałów, choć mało zdolny do politycznej pracy, wcale nie okazywał odporności ekonomicznej wobec kulturalnie silniejszego żywiołu niemieckiego.

Polskę porozbiorową trzy wieki dzieliły od wielkiej narodu i państwa epoki, gdy za czasów Kazimierza Jagiellończyka i Zygmuntów stała nietylko swą siłą ekspansywną, lecz rzeczywistą kulturą umysłową i ekonomiczną na równi z południowemi Niemcami, a o wiele wyżej od północno-wschodnich Niemców. Od czasów Batorego, ostatniego wielkiego, a może największego z królów polskich, szalony nastąpił upadek i rozkład społeczeństwa polskiego. Barbarzyńską była magnaterya, rozpita i rozpróżniaczona szlachta, anarchia w rządzie coraz większa. Jedynie duchowieństwo katolickie polskie, choć niewolne od ogólnego wówczas zepsucia, jednak stosunkowo najlepiej zorganizowaną przedstawiało siłę, i najmniej uległo wewnętrznej anarchii. Barbarzyństwo i brak kultury tak się wżarły w polskie społeczeństwo, jak w żadną może z ówczesnych organizacyi społecznych w Europie. Na wpół dziki książę Radziwiłł, zwany Panie Kochanku, był bez porównania popularniejszą osobistością wśród współczesnych, aniżeli wielcy kulturalni mężowie stanu z rodziny Czartoryskich, a dwór pijacki w Nieświeżu większe miał znaczenie od cywilizacyjnego centrum w Puławach.

Piękne uchwały czteroletniego sejmu były dziełem kultury i dziełem na pozór pięknem, nawet piękniejszem od wielu reformacyjnych objawów współczesnych w innych krajach. Sejm czteroletni i cała praca ku podniesieniu narodu z nim złączona lub duchowo z niego wynikająca, była, wziąwszy rzecz in abstracto, nieskończenie wyższa od przewrotu społecznego we Francyi, ale pomimo to nie była niczem innem, jak świetnym wysiłkiem zdenerwowanego narodu. Kultury prawdziwej, polegającej na rozumnem podnoszeniu moralnej wydatności społeczeństwa w ciągłej równowadze ze stroną materyalną, w Polsce ówczesnej przedrozbiorowej i porozbiorowej nie było. Życie umysłowe Warszawskie było świetniejszem niż w Berlinie lub Wrocławiu, a ogładzony szlachcic z salonów warszawskich wykwintniejszym od ciężkiego i niezgrabnego junkra pruskiego, ale jednak ów junkier był kulturalnie wyższym czynnikiem, bo stanowił w swoim skromnym zakresie żywioł ładu i porządku, subordynacyi państwowej, był jednym z pożytecznych pionów, którymi na szachownicy politycznej grał jego zorganizowany rząd.

W Polsce od rozbiorów do połowy dziewiętnastego wieku, kontrast pomiędzy kulturą osobistą jednostek, a niekulturalnem usposobieniem ogółu był większy, jak w Prusiech. Ogół mówił dużo o patryotyzmie, ale, jak niegdyś nie umiał stworzyć i utrzymać silnego i na karności i dyscyplinie opartego rządu polskiego, tak i później nie rozumiał, że na karności moralnej wobec politycznie wytrawnych i spokojnych mężów z jednej strony, a na ekonomicznej i społecznej pracy z drugiej strony, opiera się jego przyszłość. Sprzedawano Niemcom ziemię, zaniedbano wielkiej idei Kościuszkowskiej wciągnięcia chłopa w życie narodu, ale za to urządzono sobie szlacheckie fajerwerki powstań, szczególnie przeciw Rosyi, z których ostatnie, w roku 1863, było wprost samobójczym zamachem na życie i przyszłość narodu. Szlachecko-demokratyczna polityka, lub raczej antypolityka polska, wiecznie widziała wroga na wschodzie, nie rozumiejąc, że tem właśnie hoduje sobie niebezpiecznego przeciwnika na zachodzie. Rok 1863 umocnił stosunek Prus do Rosyi i umożliwił potem całą politykę pruską i wzrost tego państwa.

Z tego wszystkiego wynika, że wśród Polaków do niedawnych czasów panowała prawdziwa bezmyślność i że ich niemiecki sąsiad, gdyby konsekwentnie i mądrze był z tej bezmyślności korzystał, byłby wielkiemi cieszył się zdobyczami. Wielkiemi też te ostatnie wszędzie stały się tam, gdzie Niemcy, jako naród i rasa kulturalnie zdobywali sobie posterunki. Szląsk, gdzie od niepamiętnych czasów germanizacya się rozpoczęła, uległ już był w swych wyższych warstwach zupełnie. Stan średni również był już na wskróś niemiecki. W Prusach zachodnich niemczyło się powoli wszystko: szlachcic, ksiądz i chłop. W Księstwie Poznańskiem ziemia całemi masami — na w pół darmo — sprzedawana była Niemcom. Prawdziw germanizator, samoistny kolonista, właściciel dóbr, kupiec i przemysłowiec, szedł na wschód, ulegając naturalnemu „Drang nach Osten", jak woda płynie w tę stronę, w którą ją ciągnie pochyłość terenu. Na tej drodze zalew niemiecki przy ustroju narodu polskiego mógł iść daleko i doszedł też stosunkowo daleko. Doszedł dalej o wiele,

122)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Pośród bogatych mundurów oficerskich wyróżniał się skromny, matowy uniform Floryana, a może bardziej jeszcze wyróżniała się postać Gotartowskiego, pełna wdzięku i godności i twarz pełna tęsknej zadumy i oczy wyraziste ciemne, niebieskie i urok młodzieńczej męskości, który odbijał od wybladłych uśmiechów a przygasłych oczu młodzieży goszczącej u pani de Vauban.

W kole pań zwrócono uwagę na Floryana, starszyzna z zadowoleniem nań spoglądała. Nazwisko Gotartowskiego biegło z ust do ust, wymawiane z odcieniem zdziwienia, skąd się tu wziąć mogło, w tem wykwintnem towarzystwie.

Ale gdy zobaczono, że do Floryana i książę Józef słów parę przemówił, gdy postrzeżono, iż komisarz Wybicki zamienił z nim kilka wyrazów, a stary marszałek Małachowski przywitał go jak swego starego znajomego — wówczas domysły ustały — boć musiał to być ktoś znaczny.

Chevalier Gotartowski dostąpił zaszczytu przedstawienia pani pułkownikowej Krasińskiej, a pani Walewska uszczęśliwiła go łaskawem odezwaniem.

Marszałek Davoust również zaczął interesować się żołnierzem i właśnie chciał był o niego zapytać, sądząc, że usłyszy jakiś starożytny tytuł, gdy podeszła doń pani de Vauban i zaczęła znienacka:

— Panie marszałku, udaję się pod twoją opiekę jako do „kompatryoty"...

— Racz rozkazać, pani! — odparł marszałek w niezręcznym ukłonie wyginając swe szerokie plecy.

— Ty jeden możesz mi w tem pomódz... idzie o pewnego młodego człowieka...

— Który w salonie pani dosłuszył się już rangi kapitańskiej...

— Jesteś, panie marszałku, złośliwym! Ów młodzieniec służy w szwoleżerach, jutro ma wyruszyć z oddziałem! Czy nie mógłbyś pan go zatrzymać?...

— Nie rozumiem... Muszę znać powody...

— Ach! to takie proste... Młodzieniec jest kochanym szalenie przez osobę z naszego towarzystwa, tymczasem choć skłania się ku niej, jednak bolejąc po stracie niewiernej bohdanki... powziął myśl zaciągnięcia się do szwoleżerow... i będąc już kapitanem, wstąpił jako prosty żołnierz...

— Hm!... Nie wiem, doprawdy! Trudno mi do spraw służby mieszać... zakulisowe wpływy...

— Ależ, marszałku, wyświadczysz dwojgu ludziom przysługę!...

— Jak nazwisko tego młodzieńca?

— *Chevalier*... Gotartowski!...

— Nie odmawiam... będę się starał!

Marszałek przyzwał do siebie swego adjutanta, Potockiego, i wydał mu jakieś polecenie.

Floryan tymczasem, stojąc na uboczu, gawędził z młodym Wybickim, który dlań powziął serdeczną życzliwość, gdy naraz pani de Vauban podeszła nieznacznie i uderzywszy go z lekka wachlarzem po ręku, rzekła tonem rozkapryszonym:

— Podaj mi pan, proszę, ramię, panie kawalerze!

Gotartowski spełnił rozkaz. Pani de Vauban skierowała się w stronę ogrodu.

— Powinnam się gniewać! Nie poczuwałeś się pan nawet do konwencyonalnej wdzięczności! — mówiła po francusku.

— Pani raczy darować! — bąknął Floryan, onieśmielony spojrzeniami, które go na widok, że z panią de Vauban idzie, zaczęły ścigać natrętnie.

— Więc jutro chcesz pan... koniecznie ruszać w świat?...

— Tak jest! Służba nakazuje!...

— I nie tęskno ci będzie... za nikim?

— Bez wątpienia! Mam rodzinę...

Pani de Vauban skrzywiła się.

— Jesteś pan nieznośnym! Nie o to go pytam!... A gdybyś wszakże chciał... mógłbyś zostać...

— Niepodobna!

— Ciągnie cię wielka stolica... sukcesy... dwór!..,

— Nie, pani, nie myślę o tem... Chcę służby twardej, obozowej, niczego więcej!...

— Wątpię, żebyś ją znalazł!... A gdyby ci kazano zostać?...

— Daruje pani, nie rozumiem!...

— Gdybym ja tego chciała?...

— Nie, niepodobna!

Pani de Vauban podniosła swe szkliste, przenikliwe oczy na Gotartowskiego. Floryan zarumienił się. Spojrzenie to drażniło go, dotknięcie ramienia przekwitłej piękności, zapach mocnych perfum, bijący od niej — odurzał szwoleżera.

— Jesteś impertynentem! — odrzekła pani de Vauban. — Kobiecie takiej jak ja, nie odmawia się!... Lecz z tą impertynencyą jest ci do twarzy!...

Floryan milczał. Pani de Vauban mówiła dalej:

— Usłuchaj mnie!... Nie masz pewnie na świecie drugiej równie życzliwej ci przyjaciółki! Zostań tutaj! Masz przed sobą przyszłość wielką! Ten mundur żołnierski nie dla ciebie... O nic się nie troszcz, pozostaw to mnie!...

— Nie pani! To już się stało! Nic zmienić mego postanowienia nie zdoła...

— Nawet rozkaz... majora?

— Jestem żołnierzem, musiałbym usłuchać!...

— Uparty jesteś, jak dziecko!... Powinnam się pogniewać! Lecz chcę dać mu dowód, że o nim myślę!...

Pani Vauban pociągnęła nieznacznie Floryana ku zacienionej alei ogrodu i tam, zdjąwszy z szyi kosztowny medalion, zawiesiła mu go na piersiach, mówiąc cicho:

— Noś go zawsze i myśl! W medalionie tym znajdziesz moją miniaturę i promień włosów!...

— Pani!...

— Przyjmij go, nie dziękuj!... A teraz do zobaczenia, do prędkiego zobaczenia! Zostałabym jeszcze, lecz muszę odejść dla twego i mego, dla... naszego dobra...

Floryan chciał odpowiedzieć, lecz pani de Vauban podała mu końce palców do pocałowania i znikła szybko, dążąc ku grupie dam stojących w dali.

Gotartowski stał przez czas jakiś osłupiały. Co znaczyły nareszcie te względy szczególniejsze? Co te dwuznaczniki przekwitłej damy. Na toż go tu przyzwano? Złe duchy jakieś sprzysięgły się, aby mu i to wspomnienie o Zośce wydrzeć czy skalać!...

Floryan machinalnie ściągnął z szyi medalion i schował go do kieszeni, nie zastanawiając się, aby do niego wartość jaką przypisywać. A sam, nie chcąc w ten wir szeleszczący a rozbawiony wchodzić — usunął się w głąb ogrodu i przysiadłszy na ławce pod gęstym krzakiem czeremchy zadumał się.

Dziwne mu się zdawały wynurzenia pani de Vauban. Wszak-ci tyle razy łączono imię jej z nazwiskiem księcia?... A teraz... Wreszcie ma podobno męża! On zaś nie dał jej powodu żadnego! Chociaż... wszak gniewać się nie ma prawa — zawdzięczać jej nadto musi opiekę w chorobie!... Ot głupstwo sobie. Jutro wyruszy, skończy się ta komedya!...

Gotartowski chciał odpędzić od siebie nasuwające się myśli, lecz chochlik zaczął mu szeptać do ucha nieznane mu słowa:

— Patrzże, to wielka... dama! Bogata!... Zostałbyś może wielką figurą... Onaby umiała twoje ciche zasługi odsłonić światu i nagrodę wyjednać! O urząd teraz łatwo, a tyś godny, tyś zasłużony krajowi. Gdzie to teraz błędnego rycerza udawać!... Pomożesz sobie, rodzinę dźwigniesz!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

nit dzisiejsze terytoryum, zamieszkałe przez Polaków, a pozostające pod panowaniem niemieckiem.

Lecz cóż stanęło nagle zaporą temu „Drang nach Osten"? Głównie i jedynie niemal niezręczna nad wyraz polityka rządu pruskiego. Zamiast pozyskiwać sobie ciągłemi korzyściami osobistemi stronników wśród Polaków, zamiast obsypywać szlachtę dostojeństwami, orderami, przyciągać ich do dworu w Berlinie, zamiast dyplomatycznie przechodzić do porządku dziennego nad objawami patryotyzmu polskiego, rozpoczęto szczególniej od połowy dziewiętnastego wieku rządy surowe, represyą idei polskiej, administracyjne usuwanie języka polskiego z życia publicznego, ciągłe przypominanie Polakom, że są Polakami, że Niemiec jest zwycięzcą, któremu słuchać i przed którym ugiąć się należy. Bismark, którego działalność dla Niemiec kiedyś historya inaczej oceni, aniżeli to dziś jego bałwochwalcy czynią, ostatecznie uśmiercił rozsądną politykę germanizacyjną na Wschodzie.

Po roku 1870 zaczął się okres tak bezdennie krótkowidzącej polityki na Wschodzie, że obecnie sami jego zwolennicy widzą, [illegible]. I oto widzimy, jak razem z coraz większą represyą państwową od lat trzydziestu rośnie z przerażającą dla każdego myślącego Prusaka szybkością samowiedza narodowa i odporność żywiołu polskiego. Pod pruskim rządem, pod oficyalnie głoszoną z urzędowej trybuny groźbą germanizacyi, Polacy w Prusiech nareszcie ocknęli się i zaczęli naprawdę myśleć o samoobronie. Społeczeństwo ich zdemokratyzowało się w zdrowem znaczeniu tego słowa. W szeregi walczących o byt Polaków, wstąpił nowy, najpotężniejszy czynnik, chłop polski. Ruch narodowościowy zbudził się i na Śląsku. Tam go chłop sam poprowadził. — W Kaszubii i Prusach Zachodnich walczą oparte ramię o ramię wszystkie stany. Pod groźbą germanizacyi przymusowej pozbyli się Polacy swej tradycyjnej anarchii. [illegible] Dzięki kolonizacyi, wydalaniom, niedopuszczaniom do urzędów, dzięki [illegible] hakaty i tysiącznym innym równie [illegible] czynnikom polityki pruskiej, rozbudzono w nich ducha antygermańskiego w najwyższy sposób.

Porzucili Polacy ideę rewolucyi, walczą kulturnym wzrostem swych sił. Dziś odwróciła się karta.

Dziś znowu Polacy na wschodzie Prus przedstawiają kulturnie wyższy żywioł od Niemców. Wzmocnili się politycznie, pracują więcej, liczą więcej na własne siły, nie [illegible] subwencye rządowe i pomoc osobistą. Rozwija się prasa polska i praca polska ekonomiczna, rośnie przeciętna kulturna polskiej masy.

A równocześnie z tym stanem rzeczy rośnie w społeczeństwie sąsiedniego państwa, — w olbrzymiej, słowiańskiej Rosyi, zrozumienie, [illegible]. Idea Wielopolskiego dziś wśród Rosyan staje się coraz popularniejszą.

Dzięki Bismarkowi, jego następcom w rządzie i hakacie, Polacy wytrzeźwieli, a zarazem [illegible] Polak zaczął się bratać z Niemcem. Ale była to tylko chwila bez znaczenia. Powrócono do polityki Bismarka i rząd kroczy dalej tą drogą, która go poprowadzi dalej, niż on pragnie.

Izba panów.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 21 grudnia. Posiedzenie Izby panów rozpoczęło się wczoraj o godzinie pół do 2ej po południu. Po odczytaniu kilku wniosków i załatwieniu formalności przystąpiono do dyskusyi ogólnej nad prowizoryum budżetowem. Pierwszy przemawiał książę Schönburg. Ubolewał on, że Izba nie może obradować nad budżetem normalnym, ani też nad taryfą celną, jako podstawą do rokowań [illegible]. Parlament znajduje się wprawdzie w stanie rekonwalescencyi, ale ta rekonwalescencya idzie zbyt powoli. Przyznać trzeba, że sytuacya w ostatnim czasie nieco się poprawiła, ale i teraz jeszcze [illegible] kwestyą ugody z Węgrami i sądzi, że trudności, jakie się wyłoniły przy załatwieniu tej ugody, [illegible] monarchii. Ugoda powinna być sprawiedliwą, obie strony powinny być równie silne, a to jest niemożliwe, skoro po jednej stronie stoi rząd silny [illegible] większością parlamentu związany, a z drugiej rząd, który parlamentu wcale nie ma.

Następny mówca [illegible] z powodu szerzenia się prądów, zmierzonych przeciw Kościołowi katolickiemu i zakonom, wykazywał humanitarną i pożyteczną działalność zakonów, [illegible].

Książę Auersperg oświadczył, że z konstytucyą i parlamentaryzmem w Austryi nie zawsze postępowano w sposób zupełnie lojalny. [illegible]

[illegible] Koerber. Podniósł, że Izba panów była zawsze wiernym obrońcą urządzeń konstytucyjnych, że jak wogóle każda wielka instytucya polityczna reprezentuje w swem łonie rozmaite zapatrywania. Zawsze była świadoma swych praw i obowiązków. Wśród wielu przesileń, jakie nasze niedawne stosunkowo życie konstytucyjne przebywało, Izba panów dowodziła swej racyi bytu przez troskliwe przestrzeganie obowiązków, przez swą gorliwość i niezachwiane wytrwanie przy pilnowaniu interesów ogólno-państwowych. W tem leży potęga Izby panów i stąd czerpie ona coraz to nowe siły. Mojem zdaniem, mówił dr. Koerber, nie ma innej [illegible], jak spokojny rozwój naszego prawa publicznego. Rząd jest silnie przekonany o konieczności stanu konstytucyjnego. W ciężkich godzinach odrzucił on wszelkie propozycye, które do usunięcia istniejących trudności dążyły w drodze innej, jak konstytucyjnej. Sądziliśmy, że gorliwa praca znów przywróci dawniejszą formę obrad i że powodzenie będzie najlepszym środkiem, aby wszyscy zapomnieli o przeszłości. Po przebiegu sesyi wiosennej mieliśmy poniekąd prawo tego się spodziewać i mógłbym tu bez zmiany powtórzyć słowa, które przed dwoma miesiącami na innem miejscu wypowiedziałem o stanowisku naszem do nadzwyczajnych pełnomocnictw, jakie rządowi dają ustawy grudniowe. I my w dążnościach naszych znamy tylko jedną wytyczną, tj. dobro państwa, które w rozwoju swym nie powinno być wstrzymywane. Nie należę do pessymistów, przeciwnie mam i nadal nadzieję, że spojrzenie w przepaść, do której przez zawikłania ostatnich lat państwo się zbliżyło, pobudzi [illegible] do pracy tych wszystkich, którzy [illegible] konstytucyi, i że ten stan skostnienia się skończy, którego dalsze trwanie byłoby nieszczęściem dla nas wszystkich. [illegible] od grożącego niebezpieczeństwa.

Co się tyczy odroczenia prac przygotowawczych do taryfy celnej prezydent ministrów oświadcza, że rządowi o takim zamiarze nic nie wiadomo. [illegible] wielką wagę do jak najrychlejszego dojścia do skutku tej taryfy. Rząd ma również nadzieję uregulowania na silnej podstawie naszych stosunków ekonomicznych do krajów korony węgierskiej, jeśli w tej ważnej sprawie parlament udzieli mu dostatecznego poparcia. Jestem zdania, że tylko wielkie obszary celne zapewnić mogą dostateczną ochronę materyalnym interesom mieszkańców, dlatego dążymy do utrzymania wspólności celnej z Węgrami. (Żywe oklaski).

Hr. Schönborn wyraża uznanie rządowi, a w szczególności prezydentowi ministrów za jego gorliwość, energię, mądrość i stanowczość. Jemu mamy do zawdzięczenia, że utrzymano w mocy konstytucyę, a przeszłość jego daje gwarancyę, że także w przyszłości z tej drogi nie zejdzie. Mówca może sobie bardzo dobrze wyobrazić odebranie parlamentowi centralnemu pewnych agend bez jego szkody. § 14 wielokrotnie używano i w sprawach, o jakich prawodawca wcale nie myślał. Mówca wyraża nadzieję, że rząd w przyszłości z paragrafu tego będzie czynił tylko użytek, zgodny z tendencyą ustawodawcy.

Hrabia Romberg wyraża ministrowi rolnictwa podziękowanie za zasługi położone dla Tyrolu i Vorarlbergu i omawia demonstracye studentów radykalnych skierowane przeciw studentom katolickim w Gracu.

Po przemówieniu hr. Remberga, rozprawę zamknięto i przyjęto prowizoryum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu. Następnie przyjęto ustawę o sprzedaży gruntów fortecznych w Krakowie, Czerniowcach i Bernie, tudzież ustawę o stosunkach pensyjnych rozmaitych kategoryi duszpasterzy. Uchwaloną przez Izbę posłów ustawę o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych przekazano [illegible] z Polaków wszedł Jan hr. Stadnicki. Ustawę o upoważnieniu kandydatów adwokackich do zastępowania adwokatów w sprawach o przekroczenie, odesłano do komisyi prawniczej, a ustawę [illegible] do komisyi budżetowej. Na tem przewodniczący o godzinie 5 posiedzenie zamknął zapowiedziawszy, że termin i porządek dzienny następnego posiedzenia [illegible] członkom Izby w drodze pisemnej.

Sprawy krajowe.

(Porządek dzienny pierwszego posiedzenia Sejmu).

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Wydziału krajowego uchwalono następujący porządek dzienny pierwszego posiedzenia Sejmu: 1) Sprawdzenie wyborów w kuryi gmin wiejskich 45, w kuryi wielkiej własności 42, [illegible] 2) Pierwsze czytanie budżetu krajowego za rok 1902, zamknięcia rachunków za rok 1900 i prowizoryum budżetowe na cztery pierwsze miesiące r. 1902, a pierwsze czytanie projektu ustawy o poborze dodatków krajowych do podatków [illegible] na rok 1902. 3) Sprawozdania o koncesyach mytnich dla Rad powiatowych w Nowym Sączu, Pilźnie i Sokalu. 4) Sprawozdanie o [illegible] nauczycieli [illegible] w gminach: Kulików, Lisko, Kopyczyńce, Tyśmienica. 5) Sprawozdanie o zezwoleniu gminie [illegible] na pobór opłat [illegible]. 6) Wybór 4 sekretarzy, 4 kwestorów, 12 członków [illegible] komisyi budżetowej.

Nadto Wydział uchwalił zaproponować Sejmowi podwyższenie rocznej dotacyi, wypłacanej Muzeum narodowemu w Krakowie z 1600 na 3000 kor. od początku roku 1902.

(Budżet krajowy na rok 1902).

Główne cyfry zestawionego przez Wydział krajowy budżetu funduszu krajowego na rok 1902 są następujące: Wszystkie wydatki funduszu krajowego preliminowano na 23,265.158 koron, tj. o 1,919.534 K. więcej, niż w roku bieżącym. Dochody własne funduszu krajowego preliminowano na [illegible], pozostaje zatem niedobór 14,419.516 K., który trzeba będzie pokryć dodatkami do podatków.

[illegible] obejmuje następujące rubryki: Koszta reprezentacyi kraju 237.972 K. (+ 22.300 K., niż w roku zeszłym); koszta zarządu 731.967 (+ 59.769 K.); koszta leczenia 2,435.000 (+ 55.000 K.); koszta szczepienia 164.000 K. (+ 6.000 K.); wydatki sanitarne [illegible]; zasiłki dla zakładów dobroczynności 56.948 K. (+ 8.700 K.); na cele wykształcenia i oświaty 7,788.738 K. (+ 618.132 K.); utrzymanie pomników historycznych 75.787 K. (mniej o 15.987 w r. z.); utrzymanie żandarmeryi 537.230 K. (+32.505 K.); wydatki na komunikacye 3,460.094 kor. (— 1.455 K.); dotacye dla zakładów krajowych 52 458 K. (3 998 K); wydatki na szupaśnictwo 46 500 K. (— 3 500 K.); budowy wodne i melioracye 1 469.003 (+ 234 713 K.); umorzenie pożyczek 3,824,073 K. (+ 846 289 K.); na cele rolnictwa i górnictwa 1,360.735 K. (+ 75.544 K.); na cele rękodzielnictwa i przemysłu 404.624 (— 15.986 K.); rozmaite wydatki 518.645 K. (— 542 K.).

W rzędzie dochodów własnych funduszu krajowego główną rubrykę stanowią dochody z krajowych opłat konsumcyjnych, które preliminowano na 6 201.720 koron, t. j. o 3.188.849 K. więcej niż w roku bieżącym, a to ze względu na nowo zaprowadzony podatek krajowy od wódki.

Co się tyczy poboru dodatków krajowych do podatków, to dotychczas istniały tylko dwie stopy dodatku, tj. 60% dla podatków realnych, a 66% dla innych podatków bezpośrednich. — W przyszłorocznym preliminarzu zaś wprowadzono trojaką stopę, a mianowicie 60% dla podatku gruntowego, 62% dla domowego, a 71% dla podatków bezpośrednio-dochodowych, z wyjątkiem osobisto-dochodowego i dla 5% podatku od domów, którym przysługują wolne lata. Potrzebę tej zmiany motywuje Wydział kraj. tem, że państwowa ustawa podatkowa z r. 1896 stworzyła nową podstawę do wymiaru dodatków przez to, że państwowe podatki rzeczowe, tj. gruntowy i domowy, przypisuje się zawsze w pierwotnej wysokości, a pobiera się z uwzględnieniem opustu, jaki tej kategoryi podatków w danym roku przyznano. Przy podatkach bezpośrednich osobistych przeciwnie, wszelki opust jest już uwzględniony w samym przypisie, tak, że opodatkowany płaci faktycznie to, co mu przypisano. Że zaś dodatki krajowe pobiera się zawsze jeszcze od przypisanego podatku, przeto musiało nastąpić w uwzględnieniu tego faktycznego stanu rzeczy ustanowienie innej stopy procentowej dodatków do tych podatków, które są wyżej przypisane, a niżej pobierane, a inny dla tych podatków, przy których uiszczenie równa się przypisowi, bo w nim już uwzględniony ustawowy opust.

W bieżącym roku wynoszą opusty: w podatku gruntowym 15%, w podatku domowym 12½%, w podatku zarobkowym zaś powszechnym 25 procent;

Odsłonięcie pomnika Baudina w Paryżu.

Jutro odbyć się ma w Paryżu na przedmieściu Saint Antoine odsłonięcie pomnika Alfonsa Baudina, który w dniu 3 grudnia 1851 podczas zamachu stanu ówczesnego prezydenta republiki, Ludwika Napoleona, późniejszego cesarza Napoleona III., zginął na barykadzie. Sam fakt wzniesienia pomnika Baudinowi nie ma wielkiego znaczenia, człowiek ten bowiem bardzo małą rolę odgrywał za czasów drugiej republiki i gdyby nie to, że podczas krótkiej walki ulicznej 3 grudnia 1851, żołnierze Ludwika Napoleona zastrzelili go na barykadzie, to nie miałby pomnika, a imię jego byłoby już dawno zapomniane. Wszelako zajmujące są okoliczności, wśród których odbyć się ma jutrzejsza uroczystość, a które wzbudzają obawy, że może ona dać powód do demonstracyi niemiłych dla obecnego rządu p. Waldeck-Rousseau. Gabinet ten bowiem pragnie nadać odsłonięciu tego pomnika, ustawionego na tem samem miejscu, na którem Baudin zginął, cechę uroczystości wybitnie republikańskiej, a zarazem demonstracyi, skierowanej przeciw aspiracyom wszelkich możliwych pretendentów do tronu francuskiego. W tym duchu ułożył też komitet budowy pomnika cały program obchodu i na mówców wyznaczył tylko samych zwolenników polityki p. Waldeck Rousseau, a pominął zupełnie reprezentanta Rady miejskiej Paryża, bo Rada ta składa się w większości z nacyonalistów; wiadomo zaś, że stronnictwo nacyonalistyczne zwalcza politykę p. Waldeck-Rousseau i cały obecny republikański system Francyi i niejednokrotnie dało do poznania, że pragnęłoby zmiany obecnego ustroju Francyi choćby nawet za pomocą nowego zamachu stanu.

Przypuszczenie więc do głosu przedstawiciela większości tej rady mogłoby popsuć cały efekt uroczystości i przemienić ją nawet w apoteozę zamachu stanu. Dlatego też p. Waldeck-Rousseau nie chce nawet nic słyszeć o tem, ażeby prezydent rady miejskiej nacyonalista Grousset przemawiał jutro u stóp pomnika Baudina. Tymczasem prezydent rady protestuje przeciw temu pominięciu go i oświadcza, że jeżeli kto, to on pierwszy ma prawo zabrać głos, gdyż on jest gospodarzem miasta. Zarazem grozi on, że jeżeli komitet pomnikowy dobrowolnie nie dopuści go do głosu, wówczas on nie będzie się oglądał na ułożony program, lecz samowolnie zabierze głos i potrafi wymusić sobie posłuch. Konflikt ten między komitetem pomnikowym, a właściwie stojącym za nim rządem p. Waldeck-Rousseau z jednej, a większością paryskiej rady miejskiej z drugiej strony, był powodem, że naznaczony już raz na 8-go grudnia termin odsłonięcia pomnika, odroczono. Do tej pory nie wiadomo nic o tem, aby nastało porozumienie między poważnionemi stronami, a jednak mimo to uroczystość odsłonięcia pomnika odbędzie się jutro. To też wywołuje ona ogromne zaciekawienie, tem bardziej, że i ludność Paryża lubi w takich okazyach odgrywać czynną rolę.

Z izby sądowej.

Nowy Sącz 20. grudnia.

(O morderstwo i oszustwo).

Na ławie oskarżonych w tutejszym sądzie przed sędziami przysięgłymi zasiedli dziś Israel Reich i Samuel Stemmer, oskarżeni o morderstwo, oraz Leib, Scheindla i Gizela Stemmerowie, ojciec, matka i siostra oskarżonego Samuela Stemmera, oskarżeni o oszustwo przez podanie fałszywych zeznań w śledztwie przeciw Samuelowi. Reich i Stemmer obwinieni są o to, że dnia 21 lipca br. po libacyi w szynku schroniska Tow. tatrzańskiego w Szczawnicy, wyprowadzili ze sobą swą znajomą kobietę, ładną rozwódkę Salomeę Gabrysiową, zamordowali ją z niewyjaśnionych motywów, a następnie zwłoki wrzucili do Dunajca. Zwłoki te wyłowiono dopiero po tygodniu, obdukcya i sekcya już mocno zepsutych zwłok, nie wykazały niezbicie właściwej przyczyny zgonu, atoli lekarze orzekli, że Gabrysiową według wszelkiego prawdopodobieństwa najpierw zamordowano, a potem wrzucono do wody. Sekcya stwierdziła przytem, że Gabrysiowa spodziewała się za pięć miesięcy zostać matką. Oskarżeni Reich i Salamon Stemmer wypierają się nietylko wszelkiej winy, ale nawet i znajomości z Gabrysiową; jednakże świadkowie podają, że owego wieczora w szynku schroniska obaj oni długo bawili się z Gabrysiową i zachowywali się względem niej nadzwyczaj poufale. Ojciec, matka i siostra Stemmera przesłuchani w śledztwie jako świadkowie usiłowali wykazać fałszywie *alibi* Samuela z owego wieczora, — dlatego zasiedli z nim razem na ławie oskarżonych.

Rozprawa potrwa kilka dni.

KRONIKA.

Lwów 21 grudnia.

Marszałek krajowy wyjeżdża na święta do Krzeszowic. Wróci natychmiast po świętach.

Sprawa Morskiego Oka — jak nam donoszą z Krakowa — ma być na pierwszem posiedzeniu Sejmu poruszona przez posłów krakowskich, w których imieniu wystąpi prof. dr. Jaworski.

Wiadomości urzędowe. Sekundaryusz szpitala powszechnego we Lwowie dr. Włodzimierz Pajączkowski został zamianowany dyrektorem szpitala powszechnego w Sanoku.

Na członków wspierających przystąpili do Tow. dziennikarzy polskich. JE. Jerzy ks. Czartoryski. Zbigniew hr. Lanckoroński, poseł na Sejm Władysław Płocki i p. Aleksander Bogucki.

Posiedzenie komitetu pań balu prasy odbędzie się w poniedziałek o godz. 4-tej popołudniu w mieszkaniu protektorki balu hrabiny Pinińskiej, przy ulicy Trzeciego Maja l. 19, II. p.

Inwestycye w Zakopanem. W dniach 14 i 15 bm. obradowała w Zakopanem ankieta, złożona z lekarzy, inżynierów, delegatów komisyi klimatycznej i rady gminnej, która uchwaliła niezbędną potrzebę zaprowadzenia w Zakopanem wodociągów i kanalizacyi. Koszt obliczono na 500.000 K., które gmina ma sobie wypożyczyć, a pożyczka ma być pokryta z podwyższenia taksy kuracyjnej.

Wystawa gwiazdkowa wyrobów krajowych w pasażu Mikolascha będzie otwartą jutro przez cały dzień.

Wyrok na demonstrantów warszawskich. Osoby, które brały udział w demonstracyi przed konsulatem niemieckim w Warszawie, skazane zostały: pochodzenia szlacheckiego na dwa tygodnie odwachu wojskowego, osoby pochodzenia mieszczańskiego na dwa tygodnie aresztu policyjnego. Wyrok więc jest umiarkowany, bo areszt, według pojęć rosyjskich, nikogo nie hańbi, a według ustaw, nie wywiera żadnego skutku na przyszłość.

Rada m. Lwowa odbyła wczoraj wieczorem krótkie posiedzenie jawne. Uchwalono na niem wybudować telefon ze Lwowa do Woli dobrostańskiej dla użytku komisyi wodociągowej i dyrekcyi zakładu wodociągowego. — W sprawie przekształcenia placu Krakowskiego na plantacye, uchwalono na ten cel kredyt w kwocie 7.300 K. z uwagą sekcyi finansowej, ażeby prezydyum w przyszłości nie asygnowało żadnych pieniędzy w nadziei, że Rada uchwali dodatkowo potrzebny kredyt, — lecz w drodze regulaminowej, a zatem i przez sekcyę finansową o kredyty wszelkie się starało.

Po posiedzeniu jawnem nastąpiło poufne, na którem uchwalono następujące nominacye: Katechetami szkół miejskich mianowano: ks. Jana Rudowicza, ks. Teodora Kostyszyna i ks. Jana Aleksiewicza. Dyrektorem szkoły im. Sienkiewicza zamianowano starszego nauczyciela Romualda Kwiatkowskiego. Starszemi nauczycielkami: Maryę Rudnicką Reginę Adamową, Zdobnicką, Kawównę, Kobylańską i Annę Woroniecką; starszymi nauczycielami Juliana Pisiewicza, Michała Mykietyna, Jana Charzewskiego, Karola Jaworskiego i Emila Begińskiego. Młodszym nauczycielem Franciszka Horoszkiewicza. Starszym inżynierem miejskim Teofila Dżułyńskiego, inżynierami Łużeckiego, Edwarda Jaworskiego i extra statum Edwarda Tołłoczkę, a adjunktem budownictwa Karola Rykałę.

Z Gorlic nam piszą: W wigilię Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej zawieszono w kościele parafialnym w Gorlicach wspaniały świecznik, wykonany w stylu renesansowym z bronzu, według rysunku architekty p. Stanisława Majerskiego w fabryce krakowskiej p. Jarry. Sprawiła go pani Zofia Stawiarska, córka p. Edwarda Miłkowskiego, kolatora Gorlic. Za tak hojny dar składa szlachetnej Ofiarodawczyni imieniem całej parafii najserdeczniejsze podziękowanie miejscowy proboszcz, ks. *Antoni Sos.*

Uzupełniające wybory do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego we Lwowie odbędą się w ratuszu w dniach 15, 16 i 17 stycznia. Wybranych ma być sześciu członków i sześciu zastępców, którzy w myśl ustawy z końcem b. r. ustępują.

Bank parcelacyjny wybrał członkiem swej dyrekcyi na propozycyę Banku krajowego, p. Ignacego Krzyszkowskiego, długoletniego referenta pożyczek włościańskich w Banku krajowym.

Kradzież gwiazd. Kilku astronomów rosyjskich udało się niedawno do Tomska, w celu założenia tam obserwatoryum astronomicznego. Gdy rozeszła się wiadomość, jaki był cel ich przybycia, chłopi okoliczni zajęli względem nich groźną postawę i przeszkodzili wykonaniu tego zamiaru. Jak się okazało, powodem tego oporu było przekonanie chłopów, że uczeni owi tylko po to przybyli, aby zabrać im wszystkie gwiazdy z nieba i wywieźć z kraju. Gdy zaś według ich mniemania od gwiazd pochodzi deszcz, a zatem od nich zależna jest urodzajność ziemi, przeto w żaden sposób nie chcieli pozwolić na taki uczynek.

Zarząd Powszechnych wykładów uniwersyteckich we Lwowie urządza w drugiej seryi, która się rozpocznie 2. stycznia 1902, następujące wykłady: Prof. Uniw. Dr. A. Beck: „Jak widzimy i słyszymy?" — Dr. P. Chmielowski: „Nasz dramat z ostatniej doby". — Prof. Uniw. Dr. T. Ciesielski: „O bakteryach". — Doc. Uniw. Dr. M. Ernst: „O słońcu". — Dr. P. Kučera: „O przyczynach chorób z szczególnem uwzględnieniem chorób zakaźnych". — Dr. Z. Pazdro: „Historya Żydów w Polsce za Piastów i Jagiellonów". — Dr. Z. Próchnicki: „Powstanie i rozwój parlamentów". — Prof. Uniw. Dr. K. Twardowski: „Zarys psychologii, Część II." — Doc. Uniw. Dr. S. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego, Część I." — Dr. K. Wojciechowski i J. Tenner: „Współczesna liryka polska (Wykłady ilustrowane wygłoszeniem utworów). — Prof. Uniw. Dr. J. Zakrzewski: „Nauka o cieple, Część II."

Nadto odbędą się, jak zwykle, wykłady w miastach prowincyonalnych.

Ważne dla rodziców. Komisya lekcyjna słuchaczy wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie, (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie I p. sala VIII. między 12—1. — Adres: Komisya lekcyjna słuchaczy wydziału filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

Koncert słynnej śpiewaczki Alicyi Barbi odbędzie się w niedzielę 29 b. m. w sali Domu narodnego. Będzie to jedyny we Lwowie występ tej artystki, niezrównanej jak wiadomo wykonawczyni pieśni. Urządzeniem koncertu zajmuje się agencya Towarzystwa muzycznego.

Owacyę dla Sienkiewicza ma w tych dniach urządzić krakowskie mieszczaństwo. Wręczy mu ono adresy przygotowane na jego jubileusz, a dotąd mu nie doręczone. Na Kotłowem odbędzie się wielka uczta. Równocześnie z Wiednia przybędzie deputacya tamtejszego „Ogniska", aby Sienkiewiczowi wręczyć dyplom członka honorowego.

† **Roman Burzymin hr. Mniszek**, syn śp. Antoniego, oficer marynarki austryackiej, urodzony w Galicyi w r. 1871, zmarł, jak donoszą z Wiednia dnia 18 sierpnia br. w Samaryndzie na Borneo.

Rękopis z XIII wieku. Z Ambergu w Bawaryi donoszą, że prefekt tamecznego seminaryum Beck, znalazł w bibliotece znaczną część rękopisu „Parsifala" Wolframa z Eschenbachu. Rękopis ten podobno pochodzi z drugiej ćwierci XIII. stulecia.

Antysemityzm w Rosyi. Petersburski senat orzekł, że żydzi, należący do szlachty dziedzicznej, nie korzystają z przywilejów, przysługujących szlachcie dziedzicznej przy wstępowaniu do służby państwowej.

Nieszczęśliwe wypadki. Dzisiejsze depesze przynoszą nam wiadomości o czterech wypadkach, których wynikiem jest śmierć wielu osób. Mianowicie w Lyonie wskutek wpadnięcia tramwaju parowego na pociąg parysko-lyoński zabiły się trzy osoby, a kilka jest rannych. Dalej w Neuenbecken koło Paderbornu wskutek takiego samego wypadku z dwoma pociągami kolejowymi pięć osób poniosło śmierć na miejscu, a 28 jest ciężko rannych. — Następnie w pittsburskiej fabryce stali wskutek jakiejś eksplozyi zabitych zostało pięciu robotników, a wielu odniosło rany. — Wreszcie, jak nam donoszą z Marsylii, komendant rozbitego niedawno parowca „Kleber" chcąc z czterema majtkami dostać się łódką na pokład tego okrętu, zginął w nurtach morskich z jednym majtkiem, z powodu wywrócenia się łodzi.

Dar. Starszy radzca Magistratu p. Edmund Lukas złożył na ręce prezydenta miasta 200 K. na ubogich, — zamiast wieńca na trumnę swej matki, śp. Anny Lukasowej.

O polski język i polską myśl w Galicyi wschodniej. Otrzymaliśmy właśnie z Tarnopola dwie odezwy, nacechowane gorącym patryotyzmem, w sprawie należytej obrony polskiego charakteru ludności polskiej, zamieszkującej Galicyę wschodnią. W pierwszej, adresowanej do Podolan, znajdujemy zachętę do głośnego i publicznego przyznawania się do polskości. Dziać się to ma—wedle słów odezwy — w sposób następujący: „przez wyłączne używanie mowy polskiej w domu, z rodziną i służbą, i poza domem ze swoimi; bo ta mowa polska już prawie między ludem podolskim z używania wyszła; przez skupianie się Polaków przy pracy i zabawie; przez ścisłe i wyłącznie praktyczne przestrzeganie wierności dla wiary i obrzędów Kościoła rz. kat.; przez ścisłe zachowywanie staropolskich religijno-narodowych zwyczajów, jakie Kościół osobno tylko w prowincyach polskich i w obrządku łacińskim dla Polaków usankcyonował (gorżkie żale, roraty, opłatek, etc.); przez stanowczy wpływ na łączenie się w małżeństwa osób polskich tylko z polskiemi, (choćby na wzór Wandy i Jadwigi); inaczej powyższe punkta staną się niewykonalnymi i polskie poczucie, którego tu u nas i tak już bardzo mało, do reszty zmarnieć musi; nareszcie polskość swoją trzeba wyznawać i dokumentować gremialnem i uroczystem święceniem pamiątek narodowych w kościele, w zgromadzeniach towarzyskich i ludowych".

W drugiej odezwie znajdujemy między innemi wyrzut, iż Polacy sami przyczyniają się do zanikania polskości. Tu znajdujemy następujące uwagi: „Właściciele dóbr i ich urzędnicy mówią z ludem, nawet polskim, tylko po rusku. Z tego też powodu lud nasz polski uważa mowę ruską jako swoją wyłącznie, mowę chłopską, a mowę polską znowu, jako wyłącznie mowę pańską. Wstydzi się też, (choć aż który i umie) mówić po polsku, szczególnie z rodziną swoją i z innymi wieśniakami, a wstydzi się mówić po polsku nietylko w domu i we wsi, ale nawet we dworze. Gdy ich dwóch np. lub więcej przed panem stoi i z nim po polsku mówi, to w tej samej chwili i wobec tegoż pana, gdy się jeden do drugiego zwróci z jakiem objaśnieniem, to już do siebie po rusku przemawiają. Wszyscy łacinnicy wieśniacy, mówią i w kościele między sobą po rusku; w czasie głośnych modlitw przy nabożeństwach kościelnych chłop głośno modlitw za księdzem nie odmawia, ażeby polska mowa z ust jego nie wyszła; powtarza więc polskie modlitwy tylko szeptem. A chociaż ten pacierz polski jeszcze jedyną jest tylko oznaką polskości naszego chłopa, to jednak on nawet i ten pacierz wygłasza jak papuga lub fonograf, bo ani słów wymówionych, ani myśli tego pacierza wcale nie rozumie, ani na taki pacierz żadnej nie zwraca uwagi. Z tej też przyczyny lud polski we wschodniej Galicyi zruszczył już i serce swoje, i życie, i duszę, i uczucia świeckie i religijne".

Porwanie prezydenta w Kolumbii. W rzeczypospolitej kolumbijskiej, w południowej Ameryce, dzieją się teraz wypadki, świadczące o strasznym zamęcie wewnętrznym. Prezydent tego państewka, Manuel Sanclemente, starzec 80-letni, jest reprezentantem konserwatystów połączonych z liberałami. Z temi dwoma stronnictwami pozostaje w antagonizmie stronnictwo nieprzejednanych reakcyonistów, na którego czele stoi wiceprezydent Jose Marroquin. W ostatnich czasach stronnictwo to wzięło górę i przyszło do steru rządu, a prezydenta Sanclemente internowano z rozkazu Marroquina w jego posiadłości Vileta. Marroquin zagarnął wszelką faktyczną władzę. Wobec tego niektórzy członkowie rządu, dawny prezydent Caro i minister wojny Ospina postanowili wydrzeć tę władzę uzurpatorowi i sędziwemu prezydentowi przywrócić jego naczelne stanowisko.

Atoli Marroquin przeniknął te plany i chcąc je udaremnić, wydał rozkaz, żeby internowanego w Vileta prezydenta porwano i osadzono zdala od terenu wypadków politycznych w jego posiadłościach w Canei. Wykonanie rozkazu tego poruczył oddziałowi wojska pod wodzą pułkownika Rodrigueza. Żołnierze, którym przez długi czas nie wypłacano żołdu, wywiązali się z danego polecenia w sposób brutalny. Wpadli do domu, gdzie Sanclemente leżał chory w łóżku, kazali mu się ubrać, a następnie wrzucili go do lektyki, której drzwi zapieczętowali. Ośmiu żołnierzy wzięło lektykę na barki i niosło naumyślnie tak nieostrożnie, że biedny starzec tłukł się w lektyce jak w beczce. Droga wypadała przez góry Andy, i to jeszcze bardziej zwiększało niewygodę podróży. Z nadejściem wieczoru uciążliwości podróży wzmogły się, niosący lektykę żołnierze potykali się co krok wśród gór, upuszczali lektykę, były nawet chwile, w których

lektyka omało nie upadła w przepaść. Z tyłu za nią postępował syn Sanclementego, który chciał dzielić wygnanie ojca. Jechał on z początku konno, ale w podróży żołnierze skradli mu konia. Gdy ostatecznie eskorta zatrzymała się na nocleg i skrzynię otworzono, znaleziono prezydenta, leżącego bez przytomności. Stan zmaltretowanego starca był tak niebezpieczny, że na razie musiano przerwać dalszą podróż. Fakt ten wywołał w całej Ameryce południowej wielkie wzburzenie.

Szarada zamieszczona w 290 numerze *Przeglądu* brzmi: *Hatętysta*. Dobre rozwiązanie nadesłali: Celina Dąbrowska z Przeworska, Zofia Dankówna ze Szczerca, Antonina Friedówna z Medynia, Wilhelmina Gerstman z Siemianówki, Sabina Gilbreinerówna z Koczibińczyk, Róża i Jakób Goldbergowie z Brzeżan, Wanda Hahnówna z Werchraty, J. Jendlowa z Grybowa, Zofia Iwanowicz z Kołomyi, A. Kielniowska ze Stanisławowa, Amalia Kohn z Szyszkowiec, Dr. Adam Kołaczkowski z Berlina, Zygmunt Nieświatowski rotmistrz 4 p. ułanów z Żółkwi, Józef Reichert z Doliniara, Janina Sawicka ze Złoczowa, Wanda Sieklucka z Koszyłowiec, Kornela Schneigertowa z Gródka; Celestyn Szczepański z Przeworska, Wanda Uranowiczówna ze Złoczowa, Klotylda Waśniewska z Brzeżan, Tadeusz Wierzbowski ze Stanisławowa, Zaleski z Rybianki, Bronisława Zawadzka z Tyszkowic. — Ze Lwowa: Aniela Fedorowicz, Olga i Wanda Głodzińskie, B. Godlewicz, Roman Hausner, Wincenty Matula (ucz. gimn.), Roman Riedl, Paweł Wojnar (ucz. gimn.)

Ofiary. Zamiast rozsyłania powinszowań noworocznych złożyli pp. T. J. Rafałowscy z Pokrepiwny 10 koron na rzecz ostatnich weteranów z roku 1831.

Na dzieci wrześniskie złożyli w dalszym ciągu: p. Czermińska z Lipicy górnej 4 K, E. P. ks. Gw. A. C. z Białogórskiennia 8 K. 50 h.

Stan powietrza. T. o g 6 rano — 0, w poł. + 3 R. Bar. 759. Nieruchomy. Pochmurno.

Złośliwy.
Dyletant. Chciałbym mój nowy obraz ofiarować na jaki cel dobroczynny.
Mecenas sztuki. Daruj go pan instytutowi ociemniałych.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz IIgi „Za siódmą górą, za siódmą rzeką" ballada w 3 aktach z prologiem przez Stanisława Rossowskiego. — Jutro w niedzielę o godz. w pół do 4tej po poł. „San Toy" operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. Wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz IIIci „Nadzieja" (Op hope van Zegen) dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Heijermansa, w przekładzie Jana Kasprowicza. — W poniedziałek po raz IIIci „Za siódmą górą, za siódmą rzeką". — We wtorek z powodu wigilii Bożego Narodzenia nie będzie przedstawienia.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny. W niedzielę po południu „Majstrowa z Chorążczyzny", wieczorem po raz pierwszy „Na wakacyach," sielanka humorystyczna w 3 aktach dra Friedberga. We środę na cele dobroczynne: po południu „Cwiszkie Sybiry", wieczorem po raz I „Królowa przedmieścia". We czwartek po południu „Argonauci", wieczorem „Chata za wsią".

Literatura i sztuka.

Z teatru. P. Stanisław Rossowski, ceniony jako liryk i nowelista, od niedawna sięgnął po laury dramaturga i „Nawojką" zdobył sobie publiczność teatralną. Podobno dramat fantastyczny „Circe" ma być szczytem jego twórczości dramatycznej, zakazany jednak został przez prokuratoryę. Wystawiona wczoraj po raz pierwszy nowa jego sztuka p. t. „Za siódmą górą, za siódmą rzeką", jest również sztuką fantastyczną, a poeta sam nazwał ją „balladą w 3 aktach z prologiem", przez co dał do poznania, że nie ma pretensyi, aby jego sztukę uważano za dramat w ścisłem znaczeniu tego słowa. W istocie też w sztuce tej przeważa pierwiastek liryczny. Poeta bardzo zręcznie trafił w ton ballady i [illegible] w kraj baśni.

Za siódmą górą, za siódmą rzeką, mieszka sobie stary król Dolin (p. Solski) ze swą córką, królewną Mgiełką (pani Solska). [illegible] Morał (p. Chmieliński), nudny i okrutny pedant, noszący wciąż paragraf pod pachą. Król, zawojowany przez Morała, nudzi się i choruje. W tem na dworze króla zjawia się nieznany młodzieniec (pani Bednarzewska), zaczyna płatać figle Morałowi, wyrusza króla z ospałości, kokietuje rozmarzoną Mgiełkę, daje wreszcie królowi ostrzeżenie, że wkrótce sprawdzi się dawna przepowiednia i królewicz Wietrzyk, syn króla Wyżyn, nawiedzi państwo Dolin. Król Dolin wpada w gniew, bo król Wyżyn jest jego dawnym wrogiem; wysyła swego wodza (p. Węgrzyn) z wojskiem na granicę, aby odparł najezdnika. Tymczasem, gdy wojsko czuwa na granicach, królewicz Wietrzyk — on to jest bowiem owym nieznajomym młodzieńcem — [illegible] Wydobywa lutnię po niebieszcze królewej, czarami [illegible] a króla wyzwala powoli z pod wpływu pedantycznego Morała. W tem do zamku króla zaczyna dobijać się lud, żąda widzieć się ze swym władcą, od którego go dotychczas dzieliły paragrafy i konwenanse. Król chce wybiedz naprzeciw ludu, ale go wstrzymuje Morał. Ochmistrz, któremu bezduszny, według odwiecznych formułek zaprowadzony w państwie ład jest droższym nawet nad króla, robi intrygę na życie i panowanie władzy. Intrygę tę paraliżuje Wietrzyk, zamyka Morała do wieży, a gdy wreszcie wszystko się wyjaśnia i uwięziony ochmistrz wychodzi na wolność, pokazuje się, że paragrafy i prawidła pomieszały mu rozum. Królewicz Wietrzyk tryumfuje i [illegible] zaręczyny, król Dolin zaś uznaje się za zwyciężonego nie siłą fizyczną, ale duchową i szlachetną swą młodzieńczości.

Taka jest osnowa sztuki p. Rossowskiego, osnowa bardzo poetyczna, nie pozbawiona przytem głębszego symbolicznego znaczenia. Nadto mamy w sztuce garść niewinnych aluzyj do militaryzmu, do kwestyi społecznej itd. Wiele scen jest napisanych z pogodnym słonecznym humorem, zwłaszcza piękne, dowcipne i znakomicie w stylu bajki utrzymane są te sceny, w których występuje [illegible] król (p. Kamiński), oraz frejlina (pani Rotter) i pazik królewny (panna Mrozowska). Bezsprzecznie najlepszym pod względem dramatycznym jest akt I, w którym królewicz Wietrzyk inauguruje swoje przybycie dowcipnymi figlami i wprawia wszystkich w konfuzyę. Piękny, pełen ślicznych prawdziwie liryk, potoczysty wiersz — oto dalsze zalety sztuki p. Rossowskiego.

Grano ją ogółem dobrze, chociaż nie wszyscy nasi artyści posiadają umiejętność wygłaszania wiersza ze sceny. Mistrzem w tym względzie okazał się p. Solski; na równym z nim stopniu utrzymali się w mniejszych rolach p. Chmieliński i pani Solska. Pani Bednarzewska nadała postaci Wietrzyka wdzięk, swobodę i humor i gdyby ta rola napisaną była w prozie, pani Bednarzewska byłaby w niej doskonałą. Inne role wypadły udatnie; na pochlebną wzmiankę zasługuje zwłaszcza panna Mrozowska w roli pazika.

Wystawa sztuki jest wspaniała: kostiumy bogate, estetyczne, dekoracye niemniej piękne, zwłaszcza w III akcie widok parku z fontanną nader mile pieści oko.

Teatr był pełny. Publiczność przyjęła sztukę ulubionego autora sympatycznie, a po pierwszym akcie wywołała go trzykrotnie.

P. Faustyna Węgrzynowa wystąpiła tymi dniami gościnnie w teatrze łódzkim, jako Janetta w „Czerwonej todze". Dzienniki łódzkie i warszawskie oddają artystce naszego teatru wielkie pochwały za wybitny temperament dramatyczny, wielką [illegible] w grze, a nadewszystko doskonałą dykcyę.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 19 grudnia.

(Z.) Zastój w obrotach giełdowych był dziś niemal powszechny. Jedynie akcye tramwaju wiedeńskiego tudzież Länderbank, jako instytucyi związanej ściśle ze sprawą wykupna linii tramwajowych przez gminę, były i dziś [illegible] przedmiotem ożywionej spekulacyi. Akcye kolei prywatnych, objętych projektem upaństwowienia, spadły dziś w cenie. Największym jest spadek akcyi kolei północno-zachodniej, gdyż wynosi 6 koron. Przypisać to należy temu, że [illegible] komisyi kolejowej Rady państwa, dotycząca tej kolei, krzyżuje rachuby spekulantów co do spodziewanych zysków, jakie ma upaństwowienie tej kolei przynieść akcyonaryuszom. Komisya bowiem oświadczyła się za tem, aby przed wykupnem kolei północno zachodniej zmuszono jej zarząd do wybudowania drugiego toru na całej długości.

W Londynie podniósł się dziś kurs konsoli na $94^{1}/_{16}$. Wywołało to bardzo dobre wrażenie na giełdach zagranicznych, zwłaszcza berlińskiej.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 651·75, węgierskie 666·00, Anglobanki 259·75, Uniony 548·50, Bankvereiny 440·50, Länderbanki 419·50, Ludwiki 430·80, Czerniowieckie 531·00, Elbethale 466·00, Renta papierowa 99·15, srebrna 99·05, austryacka złota 118·75, austr. renta wal. kor. 95·95, węgierska złota 118·70, węgierska renta wal. kor. 94·15, dukat 11·32, 20-franków 19·01—, 20-markówka 23·44—, ruble $2·53^{1}/_{4}$

Wartość produkcyi górniczej w Galicyi w r. 1900 wedle sprawozdania ministeryum rolnictwa tak się przedstawia:

W ę g i e l k a m i e n n y wydobywa się obecnie tylko w sześciu kopalniach, położonych w zachodniej Galicyi w okolicach Krakowa. Wymieniamy je wedle wielkości produkcyi, są to: Gwarectwo jaworznickie, kopalnia w Sierszy, kopalnia w Borach i trzy pomniejsze kopalnie w Tenczynku, z których jedna jest własnością hr. Andrzeja Potockiego, druga p. J. Przeworskiego a ostatnia p. Laskowskiego i spółki. W kopalniach tych pracuje 4173 robotników, głównie dorosłych mężczyzn. Liczba kobiet i robotników małoletnich wynosi około 200. W ciągu roku wydobyto $11^{1}/_{2}$ miliona cetn. metr. wartości $6^{1}/_{2}$ miliona koron. Na jedną siłę roboczą wypada w r. 1900 wartość 1528 koron. W roku 1899 wynosił ten współczynnik 1269 koron, czyli o 259 koron mniej. W łącznej produkcyi węgla całej Austryi partycypuje Galicya udziałem $10^{1}/_{2}$%. Rok ubiegły był dla galicyjskich kopalń szczególnie korzystny, gdyż tutejsi górnicy nie brali udziału w wielkim strejku węglowym, który przez blisko 3 miesiące tamował cały ruch w zagłębiu śląsko-morawskiem.

W ę g i e l b r u n a t n y wydobywa się w Galicyi zachodniej w Grudnie dolnej (własność ks. Eustachego Sanguszki) oraz w Galicyi wschodniej w Dżurowie (własność Leopolda Lityńskiego) i w trzech mniejszych kopalniach położonych w Glińsku, w Skwarzawie i Potyliczu (własność hr. Romana Potockiego). Wydobywaniem węgla brunatnego było zajętych razem 693 robotników. Galicyjskie kopalnie węgla brunatnego są bardzo małe i prowadzone w sposób bardzo mało intenzywny. We wszystkich pięciu kopalniach razem nie wydobyto więcej jak $^{3}/_{4}$ miliona cetn. metr. wartości 665 tysięcy koron. Na jednego robotnika wypada wartość produkcyi 960 koron.

Ż e l a z o. Galicya posiada wprawdzie pokłady rudy żelaznej tz. rudy darniowej, w r. 1900 nie były one atoli zupełnie eksploatowane. Natomiast rozwija się bardzo korzystnie huta żelazna (wysoki piec) w Węgierskiej Górce, stanowiąca własność arcyksięcia Fryderyka. Roczna produkcya żelaza lanego wynosi przeszło 200 wagonów. Blisko połowa tej ilości przerabia się zaraz na miejscu na lane towary. Wartość roczna produkcyi wynosi 275 tysięcy koron. Robotników pracuje tam 260. Huta arcyksięcia przetapia rudy galicyjskie ze starych zapasów oraz węgierskie, bośniackie, rosyjskie i szwedzkie.

Czwartym z rzędu ważnym dla naszego kraju artykułem górniczym jest c y n k, wydobywany również tylko w okolicach Krakowa. Okrągło p o ł o w a cynku, produkowanego w Austryi, przypada na Galicyę. Pocieszającym objawem jest, że Galicya posiada nietylko kopalnie rudy cynkowej; ale także i zakłady fabryczne, huty cynkowe, walcownie blachy cynkowej i fabrykę bieli cynkowej, tak, że produkt surowy, wydobyty u nas z łona ziemi, u nas także się uszlachetnia i przerabia. W kopalniach rudy cynkowej i w hutach cynku pracuje razem 600 robotników. Roczna produkcya, 34 tysiące cetnarów metrycznych przedstawia wartość półtora miliona koron. Część tego cynku przerabia się na biel cynkową w wartości 844 tysięcy koron rocznie. Huty cynkowe znajdują się w Krzu, w Trzebini i w Niedzieliskach. Huta w Niedzieliskach wyrabia zarazem biel cynkową i wywozi ją także za granicę do Niemiec, Rosyi i Anglii. — Produkcya walcowni blachy cynkowej w Oświęcimiu wykazem tym nie jest objęta.

W kopalniach s o l i k a m i e n n e j w Wieliczce i Bochni pracuje razem 1300 ludzi, a produkcya roczna wynosi okrągło milion cetnarów metrycznych, z czego większa połowa taniej bardzo soli fabrycznej. Wartość soli, wydobytej z tych dwu kopalń, wynosi blisko 10 milionów koron — w Galicyi wschodniej pracuje w kopalniach i warzelniach soli robotników 850. Wyprodukowali oni pół miliona cetnarów metrycznych warzonki, wartości 9 milionów koron, wyłącznie na cele bezpośredniej konsumcyi. Sól przemysłowa nie odgrywa w Galicyi wschodniej zgoła żadnej roli.

Cyfry dotyczące wosku ziemnego, nafty, nie są jeszcze dokładnie znane. Trzeba więc sięgnąć do dat z roku 1899. W tym roku pracowało przy eksploatacyi kopalń r o p y 5600 robotników, przy w o s k u z i e m n y m 3800 ludzi. Wartość produkcyi ropy wynosiła okrągło 16 milionów koron, wosku ziemnego zaś 4 miliony. Cała produkcya górnicza i hutnicza Galicyi reprezentuje więc bardzo poważną cyfrę 60,000.000 koron rocznie i zatrudnia 17.300 ludzi.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.
Kraków, 20 grudnia.

Na targu dzisiejszym zaofiarowanie w stosunku do potrzeb miejscowych było dosyć marne, a chęć do kupna słaba. Z tego powodu przy ograniczonych obrotach ceny z trudnością się utrzymały.

Płacono: pszenicę białą od 8·25 do 8·50 K.; czerwoną 8·20 do 8·45; żółtą 8·20 do 8·40 K.; żyto 7·— do 7·40; jęczmień browarny 6.75 do 7·00 koron; na paszę 6·00 do 6·35 K.; owies 6·60 do 6·90 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów
Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Berlin 21 grudnia. Dzienniki wieczorne zamieszczają oświadczenie polskich studentów, stwierdzające wobec znannych rezolucyj akademików niemieckich, że demonstracya ich z dnia 13 grudnia nie była wyrazem uczuć antyniemieckich, lecz tylko skierowaną była przeciw sposobowi wykładania owego profesora, który obrażał ich narodowość, a zatem była wyrazem poczucia narodowego honoru.

Petersburg 21 grudnia. Z okazyi imienin cara odbyła się tu parada cerkiewna garnizonu w obecności księcia Czarnogórskiego. Książę wziął także udział w śniadaniu w pałacu carskim, podczas którego car toastował na cześć załogi i księcia Czarnogórskiego, a Wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz na cześć cara.

Paryż 21 grudnia. W Izbie deputowanych socyalista Colliard wniósł interpelacyę z powodu przemęczenia rezerwistów z 38 i 75 pp. podczas manewrów wrześniowych. Minister wojny odpowiedział, że przeważna część oficerów spełnia dokładnie swoje obowiązki. Mowca uznaje, że żołnierze wykonywali męczące marsze, i postara się, aby w przyszłości zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom. Izba przyjęła porządek dzienny, zgadzający się na oświadczenie ministra.

Paryż 21 grudnia. Cassagnac pisze w dzienniku *Autorité*, że nie sprzeciwiałoby się to godności Francyi, gdyby weszła z Niemcami w porozumienie w sprawach kolonialnych. Byłby to stosunek przemijający z pewnym ściśle określonym celem; natomiast sojusz z Niemcami w samej rzeczy byłby grzechem. Pewien wybitny dyplomata pisał Cassagnacowi, że Anglia obawia się porozumienia w sprawach kolonialnych między Rosyą, Francyą i Niemcami i uczyni co tylko będzie mogła, aby temu zapobiedz, a liczy przy tem głównie na członków gabinetu Waldeck-Rousseau.

Wiedeń 21 grudnia. Po przyjściu do skutku porozumienia między reprezentantami gminy wiedeńskiej a grupą finansową, złożoną z Banku niemieckiego, Länderbanku i spółki akcyjnej „Siemens-Halske", przyjął wydział miejski wniosek referenta burmistrza Luegera, według którego owa grupa zapewnia gminie objęcie 4% pożyczki inwestycyjnej w kwocie 285 milionów koron po kursie $94^{1}/_{2}$%. Pożyczka ta przeznaczona jest na umiastowienie i rozszerzenie sieci kolei miejskiej, rozszerzenie wodociągów, umorzenie długu miejskiego i inne cele komunalne.

Rzym 21 grudnia. W senacie wniósł senator Fava interpelacyę z powodu zlynchowania włoskich poddanych w Ameryce północnej. Minister spraw zagranicznych odpowiedział, że dochodzenia, przedsięwzięte na skutek zażalenia rządu włoskiego, nie wykryły jeszcze winnych. Rząd Stanów Zjednoczonych uznał słuszność zażalenia i przyrzekł staranne zbadanie sprawy, oraz zaofiarował odszkodowanie. Minister dodał w końcu, że Włochy synów swoich, przebywających za granicą, zawsze otoczą opieką.

Chrystyania 21 grudnia. Parowiec „St. Olaf", płynąc z Anglii do Norwegii, rozbił się we czwartek w nocy koło Faerder. Dziesięciu marynarzy, którzy zajęli jedną łódź ratunkową, przyjął w dwanaście godzin później pewien parowiec norweski. Czterech innych marynarzy na drugiej łodzi ratunkowej, zdaje się utonęło, gdyż tę łódź wyrzuciły fale pustą na brzeg.

Grudziądz 21 grudnia. Redaktor *Gazety Grudziądzkiej* p. Stanisław Rożanowski został zasądzony na rok więzienia za obrazę księdza Kunerta, Niemca, w Grudziądzu. Zasądzonego redaktora natychmiast aresztowano, rzekomo z powodu obawy ucieczki.

Pekin 21 grudnia. Urzędnicy chińscy w wielu miastach urządzają uroczyste obchody pogrzebowe celem uczczenia pamięci wymordowanych w roku 1900 chrześcijan. Są to publiczne pokuty. Na miejsce, w którem grzebano pomordowanych, udają się długie pochody, złożone z oddziałów chińskiej kawaleryi, piechoty i zastępów ludności, urzędników chińskich itp.

Nowy Jork 21 grudnia. Telegramy z Buenos donoszą, że tam powstała liga patryotyczna; tysiące młodych ludzi urządziły pochód po mieście i manifestacyę patryotyczną. Manifestanci wśród okrzyków wojennych przeciągali ulicami, zatrzymując się przed mieszkaniem prezydenta i innymi gmachami.

Dziennik *Nation* powiada, że Uruguay, zatrwożona obecnym zatargiem między Argentyną a Chili, stara się już zastrzedz sobie na wypadek wybuchu wojny neutralność. Takie samo stanowisko neutralności ma podobno zająć Brazylia. Peru i Boliwia wzmacniają i ulepszają uzbrojenie swych armii.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 21 grudnia. Hr. H. Konarski z Grochowic. T. Romanowicz i M. Zimmermann z Wiednia. K. Menzel z Pawelcza. T. Starorypiński z Podola ros. A. Sławoszewski z Petersburga. R. Kownacki z Czernicy. K. Kownacki z Świtarzowa. Z. Mars z Limanowy. F. Przybislawsky z Nagywozar (Węgry). M. Skirmunt z Mińska. K. Czarkowski z Niegowic. E. Wolniewicz z Gorlic.

HOTEL FRANCUSKI
Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 21 grudnia. L. br. Wattmann z Rudy rożanieckiej. H. br. Eltz z Mostów wielkich. M. Andruszkiewicz z N. Sącza. A. Stasina z Mielca. J. Kochanowski z Bołszowa. S. Macudziński z Halicza. W. Szczuski, P. Zbrożek i A. Azykowa z Dubna. S. Rotterowie z Suchodołów. W. Gnoiński z Krasnego. M. Topolnicki z Trojanu. N. Paar z Jaworowa. S. Ropczyński z Kopeczyniec. S. Jasieński z Radziwiłłowa. W. Zgorlakiewiczowie z Chłopczyc. J. Kaiser, O. Haupt i H. Wershtiala z Wiednia.

Nadesłane.

Wiedeń 21 grudnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	255.—
„ „ „ „ „ „ 1889	3%	250.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k.	4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.	5%	264.50
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	244 50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	82.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		99 75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17 10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 404.00, Clary 40 zł. m. k. 155.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 71.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.—, Ofen 40 zł. 170.00, Palffy 40 zł. m. k. 163.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.85, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 24·—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 70.—, Salma 40 zł. m. k. 224.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 76.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 243 00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 396 00.

Wiedeń 21 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier (słabo) 18·80. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 35·60.

Frankfurt 21 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 205 40. Koleje państwowe 140 90. Alpiny 000·00. Disconto 000 00. Laura 000·00.

Wiedeń 21 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 8·86—8·87, na maj-czerwiec 0,00—0·00; żyto na wiosnę 7·61—7·62, na maj-czerwiec 0·00—0·00 kukurudza na wiosnę 0.00 - 0·00, na maj-czerwiec 5·73—5·74; owies na wiosnę 7·73—7·75, na maj-czerwiec 0.00—0.00. Rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. — Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 21 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8·66—8·68; żyto na kwiecień 7·33—7·34; owies na kwiecień 7·43—7·44; kukurudza na maj 5.42—5·43. Rzepak na sierpień 11·60—11·70. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Tendencya: przyjemniejsza. Pogoda: piękna.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·35*, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·48, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 56 rano.

TYGODNIK ILLUSTROWANY.

W ciągu 40-letniego przeszło istnienia TYGODNIK ILLUSTROWANY zaznaczył wyraźnie, czem jest i czem być pragnie. Dlatego powtarzanie w prospekcie ogólnego programu pisma uważamy za zbyteczne.

Wolimy natomiast pomówić o praktycznych ulepszeniach, które zaprowadzimy.

Przedewszystkiem dążymy do tego, żeby skupić dokoła redakcyi naszej najwybitniejsze siły literackie i artystyczne.

Dzięki temu, nasza teka redakcyjna jest zapełniona utworami pierwszorzędnych talentów współczesnych.

Nowy rok rozpoczynamy powieścią ELIZY ORZESZKOWEJ p. t.

„ANASTAZYA",

z illustracyami *Tetmajera, Stasiaka, Batowskiego, Sawiczewskiego, Alchimowicza, Dębickiego, Zarembskiego, Gorskiego,*

W dziale beletrystycznym pomieścimy także *Stefana Żeromskiego* większą powieść

„POPIOŁY"

Władysława Reymonta

„CHŁOPI".

Prace *Maryi Konopnickiej, Adama Krechowieckiego, Kazimierza Tetmajera i Stanisława Przybyszewskiego.*

Cykl nowel *Gabryeli Zapolskiej* p. t.

MODLITWA PAŃSKA,

nowelę *Adolfa Dygasińskiego* **CHAM.**

Bolesław Prus cykl utworów zatytułowanych: **Dziwne powieści.**

Możemy również zapewnić Czytelników, że

HENRYK SIENKIEWICZ

obiecał dać Tygodnikowi najpierwszą wielką swoją powieść, której akcya rozgrywać się będzie w epoce Napoleońskiej. Illustracye do tego utworu wykona

Wojciech Kossak.

Prócz tego jak w latach ubiegłych każdy prenumerator Tygodnika będzie otrzymywał nadal, co miesiąc bezpłatnie tom, czyli rocznie **12 tomów Pism Sienkiewicza bez żadnej dopłaty, ani za książki, ani za ich przesyłkę.**

W roku bieżącym daliśmy między innemi „Quo vadis"; w latach przyszłych, na żądanie ogólne pomieścimy w dodatkach Trylogię, zaczynając od

„OGNIEM i MIECZEM"

ozdobionego 24 illustracyami *Antoniego Piotrowskiego.*

Będzie to pierwsze u nas illustrowane wydanie tej wspaniałej epopei wojennej.

Prócz „Ogniem i mieczem" damy także szereg nowel: „Żórawie", „Sen", „Muszę wypocząć", „Na Olimpie", „Na jasnym brzegu" oraz zbiór pomniejszych utworów literackich SIENKIEWICZA, ***nieobjętych dotychczas żadnem wydaniem zbiorowem.***

Tym sposobem wydanie nasze dzieł Sienkiewicza będzie najzupełniejszem ze wszystkich dotychczasowych wydań.

Obok dzieł SIENKIEWICZA dołączymy **dodatek powieściowy,** a rozpoczniemy rok nowy głośną powieścią *Piotra Coulevain'a*

„EWA ZWYCIĘSKA".

W dziale poezyi drukować będziemy utwory *Kazimierza Glińskiego, Wiktora Gomulickiego, Jana Kasprowicza, Maryi Konopnickiej, Orkana, Or-Ota, Selima, Staffa, Kazimierza Tetmajera i w. in.*

Bogaty dział społeczno-informacyjny ze szczególniejszem uwzględnieniem wiadomości ze Lwowa, Krakowa i Galicyi uzupełniamy przez rozszerzenie rubryki **odkryć i wynalazków** z illustracyami.

W dziale „Artykuły wstępne" mamy zapewnione współpracownictwo *Bolesława Lutomskiego, Dr Adama Bieńkowskiego, Stanisława Szczutowskiego, Kazimierza Rakowskiego, Bolesława Koskowskiego, Władysława Rabskiego, Jana Steckiego,* oraz wielu innych publicystów.

W rubryce **„Sylwetki galicyjskie",** warszawskie, prowincyonalne i poznańskie zjawi się niezmiernie interesujący

PAMIĘTNIK SZCZEPANIKA.

Dział **historyczny** zawierać będzie interesujące prace: *Rawity Gawrońskiego, prof. dr. J. Hecka, Adama Szelągowskiego, dr Klemensa Bąkowskiego, Aleksandra Kraushara, Władysława Mickiewicza.*

Wszystkie bogato illustrowane.

W dziale krytyki literackiej i artystycznej pomieścimy: studyum *Stanisława Witkiewicza* p. t. **„ODRODZENIE",** traktujące o stylu polskim i sztuce ozdabiania życia, oraz rzecz polemiczną tegoż autora o prądach i kierunkach estetycznych.

W dziale artystycznym wprowadzamy stałą rubrykę, poświęconą **SZTUCE STOSOWANEJ.**

Prócz tego mamy zapewnione stałe współpracownictwo: *Władysława Bogusławskiego, Piotra Chmielowskiego, Ignacego Chrzanowskiego, Władysława Jabłonowskiego, Józefa Kallenbacha, Edwarda Lubowskiego, Ig. Matuszewskiego, A. Wiersbowskiego i w. in.*

Niezależnie od tego będziemy w dalszym ciągu śledzili uważnie ruch artystyczny w kraju i za granicą, pomieszczając reprodukcye wszystkich wybitniejszych utworów sztuki.

Zmieniamy dotychczasowy nasz papier na znacznie droższy i **lepszy,** co wpłynie bardzo dodatnio na stronę zewnętrzną illustracyi.

W najbliższym czasie pomieścimy szereg rysunków do

„QUO VADIS?"

wykonanych przez *Piotra Stachiewicza,* według studyów robionych w Rzymie.

Niezależnie od kolorowych reprodukcyi, dawanych w tekście pisma, zamierzamy ofiarować wszystkim naszym prenumeratorom jako

Premium nadzwyczajne

wspaniałą, a nigdzie dotychczas niewystawioną kompozycyę

KAZIMIERZA ALCHIMOWICZA p. t.

„Nad grobem Robaka"

(Jacka Soplicy)

odbitą kolorami na grubym welinie.

Niezależnie od wymienionych w prospekcie 12 tomów Dzieł Sienkiewicza oraz innych dodatków dołączanych BEZPŁATNIE dla wszystkich prenumeratorów naszego pisma będziemy mogli w r. p., w porozumieniu z księgarnią Gebethnera i Wolffa, dostarczyć naszym prenumeratorom

po cenie znacznie zniżonej znakomitego dzieła historycznego J. I. Kraszewskiego p. t.:

Polska w czasie trzech rozbiorów

(1772-1799 (Studyum do historyi ducha i obyczaju).

Przedpłatę na „Polskę w czasie trzech rozbiorów" przyjmują razem z przedpłatą na „Tygodnik illustrowany" wszystkie znaczniejsze księgarnie i kantory pism.

Dzieło to, oparte na studyach źródłowych a nieznane dotychczas naszej publiczności, daje żywy i plastyczny obraz jednej z najciekawszych epok dziejowych naszego kraju i bogate jest w szczegóły anegdotyczno-instrukcyjne. Będzie ono poprzedzone przedmową i uzupełnione objaśnieniami znakomitego znawcy XVIII w. **prof. Szymona Askenazego,** autora „Dwóch stuleci".

Pomnikowa ta praca Kraszewskiego, objętości około 100 arkuszy druku w formacie wielkiej 8-ki, wyjdzie z druku w wydaniu wytwornem, illustrowanem co najmniej 200 scenami, portretami wybitnych osobistości, podobiznami, itp., według współczesnych sztychów, rysunków, obrazów i dokumentów.

Zebraniem działu illustracyjnego do **„Polski w czasie trzech rozbiorów"** zajęła się Redakcya TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO, przy współudziale swego współpracownika, znanego badacza dziejowego, Aleksandra Kraushara.

Tom I „Polski w czasie trzech rozbiorów" wyjdzie w Marcu r. 1902, a następne dwa tomy ukażą się w ciągu roku 1902.

Prenumeratorowie TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO mogą nabywać całkowite dzieło J. I. Kraszewskiego „Polska w czasie trzech rozbiorów" w **3 tomach** za

wyjątkowo zniżoną cenę rb. 6 (kor. 18) bez oprawy, w oprawie 25 K. 50 h.

Cena księgarska tego dzieła wynosić będzie 36 kor. a w oprawie 45 kor.

Redaktor: Dr. JÓZEF WOLFF. *Wydawcy: GEBETHNER i WOLFF.*

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika Illustrowanego" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza:

	we Lwowie	w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową!
Kwartalnie	6 koron 80 hal.	7 koron 20 hal.
Półrocznie	13 " 60 "	14 " 40 "
Rocznie	27 " 20 "	28 " 80 "

☛ **Pragnący otrzymać** Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko 40 hal., t. j. kwartalnie za 3 tomy **1 k. 20 hal.,** półrocznie za 6 tomów **2 k. 40 hal.,** rocznie za 12 tomów **4 k. 80 hal.;** należność tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 36 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą **39** kor., w oprawie **53** kor. **40** hal. Osobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" można nabywać w cenie **3** k. **20** hal.; na przesyłkę opakowanie okładki dołączać należy **40** hal.

☛ **Komplet 36 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany po 12 tomów, za nadesłaniem w 3 ratach po 13 koron za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.**

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna Ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza